

GAZETA KOBIET

Piątek, 29 maja 2026 | Redaktor prowadząca Kamilla Sierocka

wyborcza.pl

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Kolegium Kobiet w Poznaniu (stoją od lewej):

- **Marzena Szymańska-Grzegorzek**
– Leszczyńskie Centrum Biznesu,
- **Ada Kowalska-Mąkinia**
– Gazeta Wyborcza,
- **Agnieszka Sumelka**
– Fundacja Czas Kobiet,
- **Katarzyna Kretkowska**
– Samorząd Województwa Wielkopolskiego,

- **Agnieszka Tadera**
– Wojewódzki Urząd Pracy,
- **Elżbieta Nawrocka**
– Powiat Poznański,
- **Agata Gawlak**
– Politechnika Poznańska,
- **Iwona Wierzba**
– Wydawnictwo Albus,
- **Agnieszka Kazuś**
– Kazus Partner,
- **Agnieszka Urazińska**
– Wysokie Obcasy

Czego sobie życzą uczestniczki Kolegium Kobiet? Samych życzliwych ludzi wokół

Czy o sprawach kobiet trzeba rozmawiać? Uczestniczki Kolegium Kobiet nie mają wątpliwości i planują kolejne spotkania. A czego życzą kobietom?

MARZENA SZYMAŃSKA-GRZEGORZEK: Po pierwsze odwagi, a po drugie siły.

KATARZYNA KRETKOWSKA: Wiary w siebie i w swoją siłę.

ELŻBIETA NAWROCKA: Samych życzliwych ludzi wokół.

AGNIESZKA SUMELKA: Odwagi, by o siebie zawalczyć.

AGATA GAWLAK: A ja życzę kobietom wolności.

AGNIESZKA TADERA: Ja życzę dobrej psycholożki.

IWONA WIERZBA: Umiejętności budowania mądrych relacji.

AGNIESZKA KAZUŚ: Życzę kobietom miłości do siebie.

ADRIANNA KOWALSKA-MĄKINIA, szefowa działu sprzedaży „Gazety Wyborczej” w Poznaniu: Żeby musiały się mierzyć z tym problemem, że to mężczyźni mniej zarabiają.

AGNIESZKA URAZIŃSKA, dziennikarka Wysokich Obcasów, autorka tekstu, prowadząca Kolegium Kobiet: A ja, żeby mogły się jak najczęściej spotykać i prowadzić mądre, dobre i ciepłe rozmowy. ●

OGŁOSZENIE

34435890



Oddajemy głos kobietom – tworzymy Gazetę Kobiet.

REKLAMA

PARTNERZY

SPONSORZY

ORGANIZATOR



Kolegium Kobiet w Poznaniu

Każą skakać, a nie wiesz, czy masz skrzydła

Odwagi, siły, miłości do siebie i życzliwych ludzi wokół – tego życzą kobietom uczestniczki Kolegium Kobiet w Poznaniu

Agnieszka Urazińska

Dobre emocje, wiele mądrych słów i ważnych przesłań, sporo uśmiechu, żartu i ciepła – tak wyglądało spotkanie kobiet w Poznaniu. Na Kolegium Kobiet, organizowanym przez Gazetę Wyborczą w Poznaniu spotkały się kobiety, które są w różnych miejscach – życiowo i zawodowo – ale łączy je to, że są otwarte, gotowe do rozmowy o tym, gdzie są, gdzie i jak chcą żyć. Opowiadały o swojej drodze, o sile i wyzwaniach.

Świat sukcesu jest dla kobiet

Wspaniale były historie, którymi się dzieliły, a które pokazywały, jaką drogę przebyły do miejsca, w którym się znajdują. – Wychowałam się naprawdę „daleko od szosy”, w rodzinie o tradycyjnym modelu. Z tamtego czasu wyniosłam przekonanie, że jeśli czegoś chcę, to mogę osiągnąć – mówiła Elżbieta Nawrocka, Członkini Zarządu Województwa Poznańskiego. – Przez lata pracowałam w sfeminizowanym środowisku, bo takie właśnie są szkoły i obserwowałam nauczycielki, wspaniałe kobiety, które wycofują się, przekonane, że świat sukcesu zarezerwowany jest dla mężczyzn.

Dr Agata Gawlak, architektka, nauczycielka, dziekan Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej, opowiadała o kobietach na uczelni technicznej. – Obok są chemicy, fizycy, twarde osiągnięcia, a u mnie na wydziale jest dużo kobiet, które są wspaniałe w swoim zawodzie. Potrzeba nam odwagi. Nie raz każą skakać, a nie wiesz, czy masz skrzydła. Tyle razy sama doświadczyłam

tych uczuć – mówiła. I wspominała, że coraz częściej studenci nie chcą być określeni przez pryzmat płci. – Mówi się u nas o otwartości, wolności, nie o płci.

O swojej drodze zawodowej opowiadała także Agnieszka Kuzuś, inwestorka, prezeska DBL Wynajem Odzieży Roboczej. – Jestem dziewczyną ze wsi, wychowaną w szacunku do pracy. Był we mnie także bunt: już w wieku 16 lat wiedziałam, że chcę zostać bizneswoman. Byłam zdeterminowana, żeby wyrwać się ze wsi. Pracowałam jako tłumaczka, powierzono mi wiele zadań, a ja nie przyznawałam się, że czegoś nie umiem. Ciężko pracowałam. Wszedłam do zarządu i byłam tam pierwszą kobietą.

O dzieciństwie z dala od wielkiego miasta mówiła także Agnieszka Tadera z Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Poznaniu. – Nie zdawałam sobie sprawy, jak wiele wysiłku muszą włożyć osoby ze wsi choćby w edukację, bo przecież nie mają wyboru szkół porównywalnego z dużym miastem – mówiła. – Pochodzę z bardzo tradycyjnej rodziny. Mój wkład w kobiecość to zbudowanie partnerskiego związku.

Iwona Wierzba, założycielka Wydawnictwa Albus, opowiadała o dzieciństwie spędzonym wśród książek. – Moi rodzice byli nauczycielami, a ja właściwie wychowałam się w bibliotece. Sama zostałam nauczycielką i pracowałam w szkole 40 lat. Już wtedy zaczęłam swój biznes: wydawnictwo, w którym wydaję takie książki, jakie chcę – mówiła. A są to książki nieoczywiste, jak choćby „Wstydliva historia majtek” Iwony Wierzby, w humorystyczny sposób przedstawiająca dzieje bielizny, tak długie, jak historia cywilizacji, czy „Żaba. Mała opowieść

o żalobie”, w delikatny sposób podejmująca temat straty i adresowana do kilkuletnich czytelników.

To takie ważne, by się wspierać

W czasie Kolegium Kobiet dużo mówiłyśmy o tym, jak silne i przedsiębiorcze potrafią być kobiety, jak dużo są w stanie osiągnąć. Ale była też mowa o problemach i wyzwaniach. Iwona Wierzba zwracała uwagę, że wciąż jeszcze kobiety wycofują się z rynku pracy na długie lata z powodu macierzyństwa.

Agnieszka Tadera nawiązała do swoich spostrzeżeń na temat zawodowej sytuacji kobiet. – Potrzebuję wiele wsparcia, szczególnie te, które długo były bierne, bo miały zobowiązania opiekuńcze i nie pracowały. Powszechny jest brak wiary w siebie – podkreślała. – Z badań wynika, że choć kobiety są lepiej wykształcone

niż mężczyźni, wciąż zajmują niższe stanowiska. Tak wiele zależy od tego, co wynosimy z domu, jakie przekonanie o sobie, jakie wsparcie od bliskich.

Katarzyna Kretkowska, działaczka polityczna i samorządowa, posłanka na Sejm z ramienia Nowej Lewicy, zwróciła uwagę, że choć w sferze politycznej wiele się zmieniło, coraz więcej jest kobiet-liderów, to wciąż jest to obszar, który sprzyja mężczyznom choćby w kwestii rozkładu dnia: – Wiele długich zebrań organizowanych jest w godzinach popołudniowych, najcenniejszych dla rodziny.

Agnieszka Sumelka, prezeska Fundacji Czas Kobiet, opowiadała, że od początku drogi zawodowej bez kompleksów torowała sobie drogę w świecie mężczyzn, ale w głębi duszy miała także dużą potrzebę wspierać kobiety. – Chciałabym zmieniać rzeczywistość, docierać do małych miejscowości z przekazem, by kobiety wychodziły

z cienia i o siebie zawalczyły – mówiła. Zwracała też uwagę, że bolącą kobiet bywa brak solidarności.

Wtórowała jej Katarzyna Kretkowska, która przyznała, że wielokrotnie mierzyła się z tematem braku kobiecej solidarności, na przykład w czasie głosowań. – To się na szczęście zmienia. Coraz więcej kobiet rozumie, jakie to ważne, aby się wspierać.

Za to Marzena Szymańska-Grzegorzek z Leszczyńskiego Centrum Biznesu zwracała uwagę, że kobiety potrafią się wspierać i wzmacniać: – Założyłam Leszczyński Klub Kobiet Przedsiębiorczych. I to był strzał w dziesiątkę, inicjatywa, która wpisała się w potrzeby naszego miasta. Wspieramy się, szkolimy, a raz na kwartał robimy większe spotkania. Dzięki temu kobiety mogą przełamywać bariery, promować swoje biznesy i pokazywać pasję – mówiła Marzena Szymańska-Grzegorzek. ●



FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Inspirująco, ciekawie, mądrze Mam szczęście zawodowo słuchać ludzi



Uwielbiam rozmowy z kobietami. To są piękne historie: o życiu domowym i o pracy, o wyzwaniach i sposobach na radzenie sobie z problemami.

Z takich spotkań wychodzę wzmocniona i przekonana, że potrzebujemy bliskości, wysłuchania i zrozumienia. Nie inaczej było na Kolegium Kobiet, które „Gazeta Wyborcza” w Poznaniu zorganizowała po raz drugi, a sądząc po wspaniałej atmosferze i entuzjasmie uczestniczek, pewnie nie ostatni. Skąd jesteście i jak ukształtowało nas życie? Jak nam, kobietom, się żyje i ja-

kie kobiety widzimy obok siebie? Co można zmienić? Jak się wspierać? To pytania, które wybrzmiały i na które szukałyśmy odpowiedzi. Zaproszenie do udziału w spotkaniu przyjęły panie z różnych środowisk – w różnym wieku, na różnych pozycjach i z odmiennymi życiowymi doświadczeniami, za to przekonane, że warto budować świat, w którym się dobrze żyje.

Było inspirująco, ciekawie, mądrze. Momentami śmiesznie, chwilami wzruszająco. Nie mogłyśmy się rozstać i obiecałyśmy, że znów się spotkamy. Warto rozmawiać, warto słuchać i wyciągać wnioski. Dobrze to robić w tak miłym i mądrym towarzystwie. Dziękujemy za to spotkanie. Oddajemy głos kobietom. Oto kolejna Gazeta Kobiet w Poznaniu. ●

Agnieszka Urazińska

Potrzeba nam więcej wiary w siebie

Powtarzajmy kobietom, że są wspaniałe

– Myślmy: jak wychodzisz przed szereg, ujawniasz swoje nazwisko, określasz poglądy, to sama się prosisz o kłopoty – mówi Elżbieta Nawrocka.

ROZMOWA Z

ELŻBIETA NAWROCKA

Członkinią Zarządu Powiatu w Poznaniu, wieloletnią nauczycielką i dyrektorką szkoły, ekspertką ds. awansu zawodowego nauczycieli

AGNIESZKA URAZIŃSKA: Każdego dnia rozmawiam z kobietami z róż-

nych środowisk. I wiesz, co widzę? Że są wspaniałe.

ELŻBIETA NAWROCKA: Zdecydowanie tak! Ale widzę też, czego im brakuje: wiary w siebie. Tak, często unikają podejmowania wyzwań, bo boją się, że nie podolają. Powstrzymuje je obawa, jakie mogą być konsekwencje ich decyzji, jak ich postępowanie zostanie odebrane i ocenione przez innych.

Mówisz o sprawach zawodowych?

– Tak, tu widzę wiele zachowawczości wynikającej właśnie z braku wiary w siebie. Odczułam to, gdy brałam udział w wyborach samorządowych czy parla-



• **Elżbieta Nawrocka**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

mentarnych. Moje koleżanki albo pominęły temat milczeniem, albo pytały, czy się nie boję. Bo jak wychodzisz przed szereg, ujawniasz swoje nazwisko, określasz poglądy, to sama się prosisz o kłopoty. „Nie boisz się deklarować, że jesteś związana z Platformą Obywatelską? Przecież jak do władzy wróci PiS, to ci będzie trudno”. Ale nie chodzi tylko o sprawy związane z polityką. Myślę, że ten brak wiary, a często też odwagi, zamyka nam wiele drzwi. Dużo przez to tracimy.

Ja właśnie często słyszę, że kobiety są coraz odważniejsze w sprawach zawodowych.

– Na pewno jest lepiej. Mam wrażenie, że najgłośniejszą mówią o tym kobiety ze stosunkowo wysoką pozycją zawodową, te, które robią karierę, są rozpędzone, rozprawiły się z własnymi lękami i zdołały w siebie uwierzyć. Spójrz jednak bardziej przekrojowo, zajrzyj na niższe szczeble urzędnicze, nauczycielskie, na kobiety w mniejszych miastach. Ja spoglądam.

I co widzisz?

– Wspaniałe, zdolne dziewczyny, które pozostają w cieniu. Obserwowałam to przez lata pracy w szkole, gdy byłam dyrektorką. Jako



Odważne, wrażliwe, twórcze

Działają cicho, ale skutecznie. Pomagają kobietom po chorobie odzyskać pewność siebie, walczą o lepszą przyszłość dla dzieci z niepełnosprawnościami, tworzą muzykę czy literaturę, wychowując młode pokolenia. Pokazują, że nawet najmniejsze gesty zmieniają życie innych, a dobro naprawdę ma ogromną siłę.

Rozkwitają

Czasem wystarczy spotkanie, rozmowa albo jedno zdjęcie, by po trudnych doświadczeniach znów poczuć się piękną i ważną. Doskonale wie o tym Anna Dutkowska-Śmiechowska, stylistka i pomysłodawczyni wyjątkowego e-booka „Rozkwitam na nowo”. Od lat aktywnie włącza się w działania wspierające kobiety po mastektomii, pokazując, że choroba nie musi odbierać atrakcyjności ani marzeń. Jej publikacja, będąca kontynuacją zainicjowanej w powiecie poznańskim akcji szycia poduszek „Serce od Serca”, zawiera poruszające historie kobiet po doświadczeniach onkologicznych i opowieści o ich powrocie do codzienności. Wydawnictwo można pobrać bezpłatnie za pomocą kodu QR dołączanego do poduszek szytych w całym regionie.

Anna Śmiechowska równie mocno zaangażowana jest w projekt „Ty, Ja, My”. Jego finałem są sesje zdjęciowe dla kobiet po chorobie nowotworowej realizowane na terenie powiatu poznańskiego. Panie korzystają z profesjonalnych zabiegów kosmetycznych, wsparcia fryzjerki czy wizażystki, ale przede wszystkim odzyskują pewność siebie oraz poczucie własnej wartości. Samorząd od samego początku udziela pomocy obu przedsięwzięciom. – Dlaczego wspieramy takie akcje? Bo wszystko, co dotyczy zdrowia, profilaktyki, jak i towarzyszenia ludziom w trudnych życiowych momentach jest dla nas niezwykle istotne – podkreśla Jan Grabkowski, starosta poznański.

Praca małych kroków

Przede wszystkim mama. Kobieta, która własne doświadczenie przekuła w pomoc innym rodzinom. Justyna Gajęcka, założycielka fundacji „Dzieciaki i Zwierzaki” w Swarzędzu oraz laureatka Nagrody Starosty Poznańskiego za 2025 r. w kategorii organizacje pozarządowe, od 2018 r. wspiera dzieci z niepełnosprawnościami. – Mam syna z porażeniem mózgowym i kiedy się urodził, w okolicy nie było miejsca, w którym mógłby się rehabilitować. Dlatego postanowiłam sama stworzyć taką placówkę – wspomina. Dziś oferuje szeroką pomoc terapeutyczną, od rehabilitacji i integracji sensorycznej po hipoterapię czy trening umiejętności społecznych. Współpracuje już z trzynastoma terapeutami i nieustannie się rozwija. Jej fundacja prowadzi szkolenia z pierwszej pomocy, organizuje zbiórki dla potrzebujących i wydaje poradniki dla rodziców. Realizuje też program „Moje miejsce na świecie”, który pomaga dzieciom budować samodzielność oraz uczyć się komunikacji.

Legenda rocka

Mieszkającej w Puszczykowie Małgorzaty Ostrowskiej nikomu nie trzeba przedstawiać. Artystka od dekad wyznacza rytm polskiej muzyki, a jej głos zna kilka pokoleń stuchaczy. To właśnie ona współtworzyła fenomen zespołu Lombard, wykonując takie przeboje jak „Szkłana pogoda”, „Gołębi puch” czy „Meluzyna”. Od lat konsekwentnie rozwija karierę solową. Mimo 45 lat na scenie nadal koncertuje z ogromną energią, dając rocznie około 50 występów. Najnowszy album „Legenda” tylko potwierdza, że wciąż pozostaje jedną z najważniejszych



Anna Dutkowska-Śmiechowska (na dole) z uczestniczkami metamorfozy podczas premiery e-booka.



Justyna Gajęcka, laureatka Nagrody Starosty Poznańskiego w kategorii organizacje pozarządowe za 2025 r.



Od lewej Julia Ratajczyk, Małgorzata Ostrowska i Adrianna Wtorkowska-Kubińska, laureatki nagród w dziedzinie kultury za 2025 r.

postaci polskiej muzyki. Jej historia pokazuje, że wielka kariera może iść w parze z lokalnym patriotyzmem i przywiązaniem do miejsca, które nazywa się domem. Choć znają ją tysiące fanów w kraju i za granicą, sama podkreśla, że powiat poznański jest jej małą ojczyzną.

Zaryzykowała i... napisała

Jeszcze kilka lat temu pracowała w branży związanej z ochroną środowiska. Pisała do szuflady. Dziś pocho-dząca z Buku Julia Ratajczyk, znana czytelnikom jako Julia Popiel, jest jedną z najciekawszych autorek młodego pokolenia. – Zdo byłam się na odwagę i wysłałam książkę do wydawnictwa. Ku mojemu zaskoczeniu postanowiono ją wydać. Tak to się zaczęło – wspomina pisarka. Debiutancki „Rzykowny pocałunek” szybko zdobył popularność, a kolejne części serii „Scars on Ice” przyniosły jej nominacje i prestiżowe wyróżnienia, w tym Bestseller Empiku i Empik Go Awards. W tym roku z rąk starosty poznańskiego odebrała nagrodę za osiągnięcia w dziedzinie kultury. Jej książki czyta się z zapartym tchem, ale największą inspiracją jest sama historia autorki. Pokazuje, że warto zaufać sobie i odważyć się realizować marzenia, nawet jeśli droga do nich wydaje się niepewna. – Cieszę się, że moja twórczość została doceniona. To dowód na to, że warto robić to, co się kocha – podkreśla Julia Popiel, mieszkanka powiatu poznańskiego.

Z Murowanej Gośliny do Wietnamu

Od ćwierć wieku związana z Murowaną Gośliną i Chórem Dziewczęcym „Canzona”. Dyrygentka, pedagogka i animatorka życia kulturalnego Adrianna Wtorkowska-Kubińska nie tylko prowadzi zajęcia muzyczne czy uczy śpiewu, ale przede wszystkim wychowuje młode dziewczęta i zaraża pasją do dźwięków. Udowadnia, że taka forma aktywności może rozwijać i kształtować charakter. Pod jej batutą chór koncertował w wielu krajach, zdobywając międzynarodowe uznanie. W 2023 r. zespół nagrał materiał wokalny do filmu Akademii Pana Kleksa, a sukcesy we Włoszech czy Wietnamie potwierdziły jego wysoki poziom artystyczny. Za swoją działalność w 2026 r. została wyróżniona Nagrodą Starosty Poznańskiego w dziedzinie kultury po raz drugi w życiu, bo podobne wyróżnienie otrzymała już piętnaście lat temu.

Zmieniają świat na lepsze

Każda z tych niezwykłych i kreatywnych kobiet realizuje się w innym obszarze. Wszystkie jednak łączą ogromne serce oraz potrzeba nieustannego działania. To właśnie dzięki nim powiat poznański jest miejscem pełnym empatii, dobrej energii i wzajemnego wsparcia. Ich historie pokazują, że w codziennej pracy kryje się dobro, które naprawdę inspiruje.

ekspertka ds. awansu zawodowego nauczycieli niejednokrotnie widziałam kobiety, nauczycielki, które z małą wiarą mówiły o rzeczach wielkich, których dokonały. Jestem głęboko przekonana, że te, które podjęły wyzwanie, które stanęły przed komisją ds. awansu zawodowego, są przeschęśliwe i dumne z siebie. Ale dlaczego wcześniej w siebie nie wierzyły?

Bo tak je wychowano?

– Też mi się tak wydaje. Gdy czytałam „Chłopki” Joanny Kuciel-Frydryszak, to odkrywałam, że tyle jeszcze jest w naszej przestrzeni publicznej, w naszych domach, podobnych przekonań. I to jest przerażające. Na przykład, że miejsce kobiety jest kuchni i przy dzieciach, a mężczyzna jest stworzony do wyższych celów. Że kobieta może chodzić bosą, buty bardziej przydadzą się mężczyźnie. Że małżeństwo to cel dla kobiety, bez tego nie jest pełnowartościowa.

Naprawdę to widzisz we współczesnych kobietach?

– Nie dosłownie i nie u wszystkich, ale te echa wciąż pobrzmiewają w słowach dziewczyn, które uważają, że nie są godne kariery, osiągnąć, tych, które wypychają kolegę do robienia prezentacji, bo boją się, że zdrzy im głos. Musimy przy tym pamiętać, że nie możemy odbierać kobietom prawa wyboru; rodzina czy kariera. To musi być ich świadomy wybór.

Uważam, że zmiany potrzebne są też w środowisku pracy, to zadanie dla przełożonych, którym wciąż za często zdarza się pomijać kobiece kwestie, choćby te związane z hormonami, jak miesiączka czy menopauza, gdy wystarczyłyby kilka rozwiązań – jak urlop menstruacyjny, dostęp do prysznicy, zwrócenie uwagi na regulację ogrzewania – aby kobietom żyło się i pracowało łatwiej.

O tym mówi się coraz częściej.

– Ale wciąż za cicho i za mało. Przy organizacji konferencji dla doradców za-

wodowych z powiatu poznańskiego miałam okazję zapoznania się z wynikami badań sprawdzających poziom cech, które mogą być przydatne w pracy. Badania były prowadzone dwukrotnie – w 2015 i 2024 roku. Okazuje się, że na przestrzeni dziesięciu lat znacząco spadł poziom wiary w siebie i własne możliwości, na lew na szyję poleciała także pewność siebie – u obu płci. U chłopców odnotowano wyraźny spadek poziomu empatii. Czyli mamy do czynienia z pokoleniem, które zmagają się z lękiem, stresem, niepokojem. U dziewcząt wzrósł nieco poziom przedsiębiorczości i konsekwencji w dążeniu do celu.

Jest się czego złapać.

– Ale jest też nad czym pracować.

Kto powinien to robić?

– Trzeba zacząć już od małych dziewczynek. I od chłopców, bo przecież żyjemy we wspólnym świecie i ma być nam razem jak najlepiej. Uważam, że dorośli sporo mają do zrobienia. To w domach zaczyna się budowanie własnej

siły, przekazywanie, także pozawerbalne, że to, co nasze dzieci robią, robią dobrze. Mówienie młodym: „jesteś świetna, świetny”, „dasz radę”. Niedawno rozmawiałam z psychologką, która opowiadała o sytuacji, gdy kilkuletnie dziecko zaczęło śpiewać piosenki w czasie jakiegoś spotkania. Opiekun wyprowadził je do innego pomieszczenia, żeby sobie porysowało. Jaki przekaz otrzymało to dziecko? Że nie powinno się wychylać, że ma być cicho, bo dorośli rozmawiają, że nie jest ważne. Tego dzieciom robić nie wolno.

Przedszkole i szkoła też kształtują obrazy związane z płcią.

– I tu też jest sporo do zrobienia oraz sporo do zmiany. Wciąż pokutuje obraz grzecznej dziewczynki. Byłam na warsztatach, w czasie których uczniowie opowiadali o sposobach komunikacji. Zapytani, o to, jak skierować pozytywny komunikat do chłopca, wytypowali: „jesteś mądry”. A wiesz, jaki do dziewczynki? „Ładnie wyglądasz”.

Mam dwie wspaniałe córki, obie dostały dobre wykształcenie i układają sobie życie tak, jak chcą. Jedna realizuje się zawodowo, druga – jako matka i żona, angażując się i cierpiąc z tego wiele radości. Prawda jest taka, że w przypadku młodych kobiet niejednokrotnie trzeba podjąć decyzję – praca czy dzieci. Jeśli decydują się na dzieci, to ze świadomością, że karierę zawodową odkładają na później. Taki model funkcjonuje, choć jesteśmy coraz bardziej postępowi. I tu w grę wchodzi także biologia. Na przykład w kwestii karmienia piersią nie da się zastąpić kobiety. I choćby dlatego mniej kobiet niż mężczyzn decyduje się na założenie własnej działalności gospodarczej, bo etat jest jednak lepszym rozwiązaniem dla młodej matki. O kobiecej sile, odwadze, o problemach i wyzwaniach trzeba więc dyskutować jak najwięcej. A tym kobietom, które w siebie nie wierzą, powtarzajmy, że są wspaniałe. Bo są. ●

Rozmawiała Agnieszka Urazińska

Płeć schodzi na drugi plan

Kobiety pięknie się wspierają

– Mnie otwierały drzwi, dmuchały w żagle. To cudowne uczucie – mówi dr Agata Gawlak, dziekanka Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej.

Z moich obserwacji – a jestem matką nastoletnich córek i pracuję na uczelni z młodzieżą – wynika, że płeć staje się cechą drugorzędą. Ona naprawdę schodzi na drugi plan i coraz więcej młodych ludzi nie chce być klasyfikowanych przez jej pryzmat i to wcale nie dlatego, że się ze swoją biologiczną płcią nie identyfikują, tylko dlatego, że nie chcą, aby ona ich określała. Bo w relacjach prywatnych i zawodowych liczą się po prostu inne cechy. A zatem dyskusja o płci w kontekście nierówności, choć z gruntu rzeczy jest przecież podnoszona z myślą o kobietach, czasem może wręcz działać na ich niekorzyść.

Jesteśmy w całkiem dobrym miejscu

Za to dobre jest, że my o kobiecości i miejscu kobiet w świecie pracy i nauki mówimy, bo dzięki temu możemy się wspierać. Takie debaty i rozmowy są nie do przecenienia. Tyle, że warto zrewidować zmiany, jakie zachodzą, żeby w czasie rozmów nie poruszać się wciąż w kręgu dyskryminacji czy szklanych sufitów. Bo my już jesteśmy dużo dalej.

Warto dostrzec, że to jest efekt pracy poprzednich pokoleń – to one nam taką sytuację zapewniły – celowo nie używam słowa „wywalczyły” – swoimi wieloletnimi działaniami. Chciałabym pokreślić pozytywny kontekst i naprawdę dobrą pozycję kobiet w strefach zawodowych czy na uczelniach. Utwierdzają mnie w tym przekonaniu rozmowy, jakie prowadzę z kobietami. W czasie organizowanego na Politechnice Poznańskiej Kongresu Kobiet miałam okazję rozmawiać z kobietami na różnych stanowiskach, także na szczeblu ministerialnym czy prezydentki miasta.



• Agata Gawlak
FOT. PIOTR SKÓRNICKI /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

Wybrzmiewa w nich podobny przekaz: to już nie kwestia płci jest znacząca w sprawach zawodowych, liczą się za to kompetencje i doświadczenie, liczą się cechy osobowości. Jasne, żyjemy w bańkach – inaczej wygląda to w tej wielkomiejskiej, inaczej

Chciałabym pokreślić pozytywny kontekst i naprawdę dobrą pozycję kobiet w strefach zawodowych czy na uczelniach. Utwierdzają mnie w tym przekonaniu rozmowy, jakie prowadzę z kobietami

DR AGATA GAWLAK

w małych miastach, gdzie w kwestii równości płci wiele jest do zrobienia. Nie zamierzam nikogo przekonywać, że jest idealnie, bo wciąż mamy pracę do wykonania. Ale na pewno zjawisk negatywnych jest mniej. Idziemy absolutnie w dobrym kierunku. Niepostrzeżenie znalazłyśmy się już w całkiem dobrym miejscu, choć wiele z nas nawet sobie tego nie zdążyło uświadomić.

Jest siła i potencjał

Reprezentuję sektor architektury i budownictwa, który stosunkowo późno zaakceptował istotną, często wręcz dominującą rolę kobiet na budowach, czy w pracowniach architektonicznych.

Przez pryzmat mojego doświadczenia na uczelni technicznej nie dostrzegam żadnej słabości kobiet w dziedzinie naukowej. Jestem kobietą i naprawdę w niczym mi to nie przeszkadza. Nie chcę powiedzieć, że

mi pomaga, bo nie chciałabym bazować na stereotypach. Owszem, dostrzegam korzyści płynące z tego, że wspieram się intuicją, mam w sobie dużą dozę empatii. A choć są to cechy przypisywane zwyczajowo kobietom, nie chcę upraszczać, bo zastanawiam się, czy one są związane z płcią, czy może jednak należy je rozpatrywać jako cechy osobowości związanej z określoną wrażliwością, albo wręcz efekt wychowania w określonych warunkach. Zauważyłam za to, że te cechy, przypisywane zwyczajowo kobietom, długo były kojarzone ze słabością, a teraz o tak zwanym kobiecym stylu zarządzania, kojarzonym z empatią i intuicją przy podejmowaniu decyzji, rzadko kto mówi w sposób deprecjonujący. Osiągane efekty doceniają zarówno kobiety, jak i mężczyźni. W kobietach jest siła, jest potencjał. Nie wszystko można sprowadzić do tabelki w Excelu – wrażliwość na lu-

dzi, umiejętność odczytywania niewerbalnych sygnałów jest bezcenna nie tylko w sytuacjach społecznych, ale także w momentach ważnych zawodowych dyskusji i podejmowania strategicznych decyzji. Na dużym poziomie zniuansowania wrażliwym i empatycznym ludziom bywa łatwiej. I dużo w tej grupie kobiet.

Kobieta liderka nikogo nie dziwi

Jako młoda dziewczyna nie byłam przebojowa i pewna własnych możliwości. Musiałam tę pewność siebie zbudować, robiłam to przez całe swoje życie zawodowe. Udało mi się dużo w zawodzie osiągnąć, mimo że na starcie brakowało mi cech predystynujących do bycia liderką. Miewałam w zawodowym życiu sytuacje, gdy jako kobiecie było mi trudniej. Działo się tak na przykład podczas spotkań branżowych, gdy moja wypowiedź, choć merytoryczna, była traktowana z mniejszą uwagą i entuzjazmem niż wypowiedzi kolegów. Ale to był przecież margines mojej pracy. Z jaskrawym przejawem dyskryminacji, który by mnie zламаł, zniechęcił, albo pokazał, że moje miejsce jest gdzie indziej, nie spotkałam się nigdy. Wiem, że mam szczęście, może dlatego, że obracam się w świecie naukowców, ludzi z otwartymi umysłami, którzy mają duży stopień wyczulenia na społeczną sprawiedliwość. Mam świadomość, że są na świecie miejsca, gdzie kobiety doświadczają wielu trudności. Dlatego warto poruszać tematy kobiet – w różnych kontekstach. W tym pozytywnym, który ja prezentuję, także, bo to przecież przekaz wzmacniający. Bardzo się cieszę, że żyję w czasach, gdy także na technicznych uczelniach kobiety przybywa, zajmują istotne stanowiska, są liderkami – i nikogo już to nie dziwi. Jest jeszcze jedna wspaniała sprawa: kobiety pięknie się wspierają. Mnie otwierały drzwi, dmuchały w żagle. To cudowne uczucie. ●

Wysłuchała Agnieszka Urazińska

Działania samorządu wojewódzkiego na rzecz kobiet

Odpowiedź na pytanie, co robi samorząd województwa wielkopolskiego dla kobiet, jak wspiera Wielkopolanki musiałyby odnosić się do bardzo szerokiego wachlarza działań i olbrzymich środków zarówno wojewódzkich jak i unijnych, które kierowane są przez nas na przeróżne aktywności i projekty realizowane przez kobiety czy adresowane do kobiet. Wielkopolanki są aktywne na bardzo wielu polach. 90% działaczy 14 tysięcy organizacji pozarządowych zarejestrowanych w Wielkopolsce to działaczki – kobiety, i bardzo wiele z tych organizacji podejmuje tematy czysto kobiece czy takie, które w dużym stopniu kobiet dotyczą.

Mamy na przykład 2 tysiące 400 kół gospodyń wiejskich, które działają bardzo prężnie i nowocześnie, mamy ponad 70 uniwersytetów III wieku, których słuchaczkami są głównie kobiety, mamy organizacje wspierające kobiety i rodzinę na wszystkich etapach życia oraz w sytuacjach szczególnych, jaką jest na przykład przemoc domowa. Wszystkie te organizacje mogą i ubiegają się o dotacje z naszego budżetu, wiele projektów w całości finansowanych z naszego budżetu, w zakresie edukacji, programów zdrowotnych czy szeroko rozumianej polityki społecznej, a te trzy dziedziny podlegają mi bezpośrednio, ukierunkowanych jest na kobiety.

Chciałabym jednak bliżej opisać wsparcie samorządu województwa wielkopolskiego w dziedzinie bardzo bezpośrednio dotyczącej samych kobiet, a mianowicie w opiece okołoporodowej. Samorząd województwa prowadzi 19 dużych szpitali wojewódzkich, w tych wielospecjalistycznych z nich są oddziały ginekologiczno-położnicze. Odpowiadam za szpitale wojewódzkie i bardzo zależy mi na tym, by rodzące w nich panie otrzymywały w nich opiekę i wsparcie na miarę swoich oczekiwań i potrzeb, by ich poród był dobrym a nie traumatycznym doświadczeniem. Pod tym względem bardzo wiele w ostatnich latach zmieniło się na dobre i warto wiedzieć o tym upowszechniać.

W województwie wielkopolskim mamy 2 400 kół gospodyń wiejskich, które działają bardzo prężnie i nowocześnie, mamy ponad 70 uniwersytetów III wieku, których słuchaczkami są głównie kobiety, mamy organizacje wspierające kobiety i rodzinę na wszystkich etapach życia oraz w sytuacjach szczególnych, jaką jest na przykład przemoc domowa.

Wśród naszych szpitali palmę pierwszeństwa w zakresie warunków okołoporodowych dzierży nieduży Szpital Św. Rodziny na poznańskim Łazarzu, będący częścią Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej nad Matką i Dzieckiem z główną siedzibą przy ulicy Wrzoska. Mimo niżu demograficznego i spadającej liczby narodzin w naszym kraju i regionie, w tym niedużym szpitalu rodzi się dobrze ponad 2 tysiące dzieci rocznie. Pary spodziewające się dziecka wybierają ten szpital

z uwagi na wsparcie jakie oferuje przyszłym mamom na całym etapie opieki okołoporodowej. Na długo przed porodem przyszli rodzice korzystają z czterech spotkań z ginekologiem, położnikiem, anestezjologiem, pediatrą, położnymi z oddziału noworodków i porodowego, z doradcą laktacyjnym, logopedą, dietetykiem, psychologiem i fizjoterapeutą. Widzą szpital, sale, warunki, mogą sobie wszystko wyjaśnić i przygotować się. Dostają też w tym celu pomocną publikację. Sam poród prowadzony jest zgodnie z oczekiwaniami rodzącej. Asystuje jej jedna położna w osobnej sali porodowej, może asystować partner czy inna osoba bliska. Rodząca ma zapewnioną swobodę przyjmowania pozycji, przemieszczania się. Są dostępne piłki czy drabinki, aromaterapia. Znieczulenie zewnątrzoponowe podawane jest na życzenie o każdym czasie, nie ma w szpitalu problemu z brakiem anestezjologów. Po porodzie dziecko kładzione jest na piersi mamy, następnie taty, przez pierwsze 2 godziny pozostaje na sali porodowej tylko z rodzicami. Także potem zapewniony jest dostęp do sali poporodowej tacie dziecka do odwiedzin, codziennie jest dostępny i rozmawia z mamami psycholog, doradca laktacyjny, logopeda. (Wszystkie te zawody oczywiście także w formie żeńskiej!)

Szpital wojewódzki w Poznaniu, popularnie zwanym „przy ulicy Lutycykiej” od niecałego roku odbudowuje wizerunek szpitala przyjaznego rodzącym, co ma odbicie w ilości narodzin w nim, która rośnie najbardziej dynamicznie ze wszystkich szpitali na terenie województwa. Od początku roku przez tych pierwszych kilka miesięcy odbyło się już ponad 500 porodów, więcej niż jeszcze parę lat temu przez rok.

Nowoczesne i komfortowe sale porodowe wyposażone w worki sako, piłki, drabinki, chusty wspomagające poród, dyfuzory do aromaterapii, możliwość muzykoterapii i koloroterapii pomagają stworzyć atmosferę sprzyjającą wyciszeniu, poczuciu bezpieczeństwa i bardziej naturalnemu przebiegowi porodu. Każda sala porodowa posiada własną łazienkę z prysznicem co umożliwia łagodzenie bólu immersją wodną, a jedna z sal wyposażona jest dodatkowo w wannę umożliwiającą także porody w wodzie. Szpital deklaruje szeroki wybór metod łagodzenia bólu porodowego: znieczulenie zewnątrzoponowe, leki dożylnie w systemie PCA, gdzie pacjentka samodzielnie kontroluje podaż leku, (oczywiście pod nadzorem personelu), liczne metody niefarmakologiczne. Jest oczywiście zapewniona możliwość obecności osoby towarzyszącej podczas porodu, a na życzenie rodzącej także drugiej osoby (douli, fotografa porodowego) – dzięki temu pacjentce mogą towarzyszyć jednocześnie dwie bliskie osoby. Zabiegi cesarskie, gdy są konieczne są prowadzone nowocześnie, z możliwością obecności osoby bliskiej, kontaktu „skóra do skóry” noworodka z mamą już w trakcie zabiegu i z osobą bliską tuż po zabiegu, zgodnie z nowymi standardami opieki okołoporodowej.

Podobne warunki przyszłym mamom i ich partnerom oferuje szpital wojewódzki w Lesznie, w którym



Katarzyna Kretkowska - Członkini Zarządu Województwa Wielkopolskiego

Nasze szpitale przeszły daleką drogę od lat minionych w których ja rodziłam córki w końcówce lat osiemdziesiątych, kiedy współprowadziłam Stowarzyszenie na Rzecz Naturalnego Rodzenia i Karmienia i walczyłyśmy o godne warunki okołoporodowe i podmiotowe traktowanie rodzących kobiet, dochowywanie przynajmniej standardów WHO w tym zakresie a o rodzeniu w dowolnej pozycji w szpitalu można było jedynie pomarzyć.

właśnie wczoraj uczestniczyłam w otwarciu nowo wyremontowanych sal oddziału ginekologicznego. Warto też przypomnieć, że w szpitalu tym leczona jest endometrioza sprzętem robotycznym, jako jednym z kilku szpitali w Polsce. Szpital wojewódzki w Koninie tymczasem rozpoczyna właśnie budowę bardzo nowoczesnego oddziału ginekologiczno-położniczego i noworodkowego.

Nasze szpitale przeszły daleką drogę od lat minionych w których ja rodziłam córki w końcówce lat osiemdziesiątych, kiedy współprowadziłam Stowarzyszenie na Rzecz Naturalnego Rodzenia i Karmienia i walczyłyśmy o godne warunki okołoporodowe i podmiotowe traktowanie rodzących kobiet, dochowywanie przynajmniej standardów WHO w tym zakresie a o rodzeniu w dowolnej pozycji w szpitalu można było jedynie pomarzyć. Z tego tytułu drugą córkę wówczas rodziłam w domu, ale to już jest osobna historia.

Dzisiaj chcemy, by zwłaszcza w dobie niżu demograficznego i smutnej konieczności zamykania niektórych świecących pustkami porodówek te, które są otwarte zapewniały paniom w nich rodzącym warunki optymalne.

Coraz więcej kobiet, coraz mniej schematów

Jak zmienia się praca w dużych firmach

Statystyki mówią o rosnącej liczbie kobiet w przemyśle, ale prawdziwa zmiana nie kryje się w danych. Widać ją dopiero wtedy, gdy znika pytanie „czy to zawód dla kobiety” i zostaje tylko to, czy ktoś potrafi odnaleźć się w świecie, który zmienia się szybciej niż kiedykolwiek.

Agnieszka Jaworska-Goździewska

W ciągu ostatniej dekady rynek pracy w Polsce przeszedł jedną z najcięższych, ale najbardziej fundamentalnych transformacji. Zmiana nie dotyczy już wyłącznie technologii, choć ta – napędzana automatyzacją, cyfryzacją i sztuczną inteligencją – redefiniuje całe sektory gospodarki. Równie istotne okazują się przesunięcia społeczne: w sposobie myślenia o pracy, karierze i rolach zawodowych kobiet i mężczyzn. Jeszcze niedawno przemysł, zwłaszcza motoryzacyjny, był symbolem świata zdominowanego przez mężczyzn. Dziś coraz wyraźniej widać, że to obraz nieaktualny, a zmiana nie polega na „dopisywaniu” kobiet do istniejącego modelu, lecz na jego przebudowie.

Kobiety w przemyśle

Dane pokazują, że udział kobiet w sektorach technicznych systematycznie rośnie, choć wciąż pozostaje niższy niż w usługach czy administracji. Według Eurostatu kobiety stanowią ok. 28 proc. zatrudnionych w przemyśle w UE, ale już w obszarach związanych z nowymi technologiami ich obecność rośnie szybciej niż średnia. To efekt nie tylko działań edukacyjnych i programów zachęcających dziewczyny do wyboru kierunków STEM, lecz

także głębszej zmiany charakteru pracy. Współczesna produkcja coraz rzadziej opiera się na sile fizycznej, a coraz częściej na kompetencjach analitycznych, umiejętnościach pracy z danymi i współpracy z zaawansowanymi systemami.

W tym sensie pytanie o „miejsce kobiet w przemyśle” przestaje być pytaniem o dostęp, a staje się pytaniem o jakość organizacji. Firmy takie jak Volkswagen Poznań dostrzegają, że różnorodność zespołów nie jest już kwestią wizerunku czy polityki HR, lecz realnym czynnikiem wpływającym na efektywność i bezpieczeństwo procesów. W środowisku, w którym decyzje podejmowane są szybko, a błędy kosztują, większa liczba perspektyw oznacza lepszą ocenę ryzyka i większą odporność operacyjną.

Liczą się kompetencje

Zmienia się także podejście do samych pracowników. Coraz rzadziej mówi się o rozwiązaniach „dla kobiet” czy „dla mężczyzn”, a częściej o projektowaniu środowiska pracy wokół realnych potrzeb ludzi, niezależnie od płci. Elastyczność, możliwość rozwoju, wsparcie w momentach zmiany życiowej czy powrotu na rynek pracy przestają być dodatkiem, a stają się standardem. Co istotne, obejmują one dziś również mężczyzn, którzy coraz częściej korzystają z rozwiązań związanych z rodzicielstwem czy work-life balance.

To wszystko sprawia, że podział na „kobiecy” i „męski” zawody traci sens szybciej, niż przewidywano jeszcze kilka lat temu. Nowoczesna organizacja nie pyta już, kto „pasuje” do danej roli, lecz kto posiada kompetencje, by ją pełnić i rozwijać. A to oznacza, że przemysł, długo postrzegany jako bastion tradycyjnych ról, staje się jednym z najbardziej dynamicznych laboratoriów zmiany społecznej.

Ten proces nie jest jednak jednorodny ani zakończony. Jak pokazuje rozmowa z Jolantą Musielak, Członkinią Zarządu ds. Personalnych i Organizacji Volkswagen Poznań, transformacja technologiczna często wyprzedza zmianę mentalną, a prawdziwe wyzwania zaczynają się tam, gdzie trzeba przełożyć nowe wartości na codzienną praktykę pracy zespołów. ●



● Podpisanie Karty Różnorodności FOT. KRZYSZTOF KUBIAK



● GirlsDay FOT. KRZYSZTOF KUBIAK



● HealthCareRun FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Istotne okazują się przesunięcia społeczne: w sposobie myślenia o pracy, karierze i rolach zawodowych kobiet i mężczyzn. Jeszcze niedawno przemysł, zwłaszcza motoryzacyjny, był symbolem świata zdominowanego przez mężczyzn. Dziś coraz wyraźniej widać, że to obraz nieaktualny, a zmiana nie polega na „dopisywaniu” kobiet do istniejącego modelu, lecz na jego przebudowie

Zmiany na rynku pracy

Technologia i człowiek muszą iść w parze

Przygotujemy pracowników do pracy w zmieniającym się środowisku ucząc nowych kompetencji, wspierając liderów i pomagając zespołom odnaleźć się w transformacji. W praktyce oznacza to, że technologia i człowiek muszą iść równoległe – mówi Jolanta Musielak, Członkini Zarządu ds. Personalnych i Organizacji Volkswagen Poznań

AGNIESZKA JAWORSKA-GOŹDZIEWSKA: Czy zgodzi się Pani z tezą, że rynek pracy dziś zmienia się szybciej niż kiedykolwiek – nie tylko technologicznie, ale też społecznie? Jak te zmiany widać w codziennym funkcjonowaniu Volkswagen Poznań?

JOLANTA MUSIELAK: Zdecydowanie tak, choć powiedziałabym, że te dwie zmiany przebiegają w różnym tempie, a technologia coraz częściej wyprzedza zmianę społeczną. W przemyśle motoryzacyjnym widać to bardzo jasno – automatyzacja, AI, robotyzacja i cyfryzacja procesów produkcyjnych zmieniają fabryki szybciej niż kiedykolwiek wcześniej. Pojawiają się nowe systemy, narzędzia czy sposoby pracy. Coraz częściej to praca z procesem i danymi, a nie tylko wykonanie fizycznej operacji. Natomiast zmiana społeczna, czyli sposób myślenia o pracy, rolach i współpracy, zachodzi wolniej. I właśnie tu pojawia się wyzwanie, bo my jako Volkswagen Poznań chcemy bardzo świadomie budować gotowość ludzi do tej zmiany.

Dlatego ogromną rolę odgrywa nasze Centrum Rozwoju Kompetencji. Jest to miejsce, w którym nie tylko szkolimy z nowych technologii, ale przede wszystkim przygotowujemy pracowników do pracy w zmieniającym się środowisku, ucząc nowych kompetencji, wspierając liderów i pomagając zespołom odnaleźć się w transformacji. W praktyce oznacza to, że technologia i człowiek muszą iść równoległe. Sama technologia nie wystarczy, to kompetencje ludzi sprawiają, że ona realnie działa w organizacji.

Z roku na rok rośnie rola kobiet w przemyśle. Czy to jest osobny trend, czy część większej zmiany? Czy według Pani obecność kobiet zmienia sposób pracy zespołów?

– Znajdujemy się w procesie dużej i bardzo istotnej zmiany – przejścia z myślenia o przemyśle jako o środowisku „fizycznym” do środowiska „kompetencyjnego”. Gdy przestajemy myśleć stereotypowo, naturalnie wzrasta tak inspirująca różnorodność. Obecność kobiet zmienia zespoły – czasem to niuanse, czasem bardzo konkretne zmiany. W mojej ocenie poprawia się jakość komunikacji, powoduje być może więcej dyskusji, często bardziej wielowątkowych, ale dzięki temu, stają się one bardziej wielowymiarowe i pokazują nową perspektywę, a to rodzi kreatywność. W prak-



• Od lewej: Liane Lubitz – Członkini Zarządu ds. Finansów, Zakupów i IT, Jolanta Musielak – Członkini Zarządu ds. Personalnych i Organizacji, Stefanie Hegels – Prezeska Zarządu i Dyrektorka Zakładu Caddy w Poznaniu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

tyce przekłada się to na lepszą jakość, większe bezpieczeństwo i stabilność procesów, czyli absolutne fundamenty produkcji.

Czy można zatem postawić tezę, że różnorodne zespoły pod względem płci, wieku, doświadczenia pracują inaczej niż jednorodne?

– Zdecydowanie pracują inaczej i w wielu przypadkach po prostu lepiej. Choć uważam, że należy też mówić głośno, że to nie zawsze jest proste i szybkie! Różnorodność oznacza większą odporność operacyjną. Zespół widzi więcej, szybciej reaguje i lepiej ocenia ryzyka. W produkcji to ma ogromne znaczenie, bo codziennosc jest niezwykle zmienna. Jeśli chodzi o współpracę kobiet i mężczyzn, to ona jest dziś po prostu naturalna.

Najlepsze rozwiązania powstają na styku różnych doświadczeń i perspektyw, co widzimy bardzo wyraźnie w zespołach pracujących przy rozmaitych projektach.

Co bywa większym wyzwaniem dla organizacji: różnica między kobietami i mężczyznami, czy raczej różnice wynikające z etapu życia, stylu życia, oczekiwań wobec pracy? Jakie potrzeby pracowników najczęściej się dziś powtarzają, niezależnie od płci?

– Dziś większym wyzwaniem i jednocześnie największą ciekawością organizacji nie są różnice między kobietami i mężczyznami, tylko skala i różnorodność ludzi, którzy tworzą Volkswagen Poznań. Mówimy o blisko

9000 pracowników, a to jest bardzo szerokie spektrum doświadczeń, oczekiwań i etapów życia. W jednej organizacji pracują osoby, które zaczynały jeszcze w zupełnie innym modelu przemysłu, i takie, które wchodziły do świata pracy już w pełni cyfrowego. Mamy ludzi z wieloletnim stażem, którzy doskonale znają każdy etap procesu produkcyjnego, i tych, dla których naturalnym środowiskiem jest praca z systemami, danymi i nowymi technologiami. I to właśnie ta różnorodność najbardziej definiuje dziś nasze wyzwania HR. Zupełnie inaczej pracuje osoba, która buduje swoją stabilność zawodową, inaczej ktoś, kto szuka intensywnego rozwoju, a jeszcze inaczej ktoś, kto wraca po zmianie życiowej i potrzebuje na nowo odnaleźć rytm pracy. W takiej skali nie da się już zarządzać „jednym modelem pracownika”.

Powtarzają się natomiast bardzo konkretne potrzeby, niezależne od wieku czy płci: przewidywalność, bezpieczeństwo, możliwość rozwoju i coraz częściej także równowaga między życiem zawodowym a prywatnym. I jeszcze jedna rzecz, która mocno wybrzmiewa w tak dużej organizacji: elastyczność. Ona przestaje być dodatkiem czy benefitem. W środowisku produkcyjnym, które pracuje w trybie zmianowym i w wysokiej precyzji, elastyczność oznacza coś głębszego – zdolność całego systemu do reagowania na różne etapy życia i różne potrzeby ludzi. To działa w obie strony: tak jak pracownik musi dziś funkcjonować w bardziej zmiennym świecie, tak samo organi-

zacja musi umieć tę zmienność przyjąć i nią zarządzać.

Jaki jest zatem przepis na tworzenie rozwiązań, które nie są „dla kobiet” ani „dla mężczyzn”, tylko odpowiadają na realne potrzeby ludzi? Czy widać zmianę w podejściu do takich kwestii jak elastyczność pracy, rozwój czy powrót po przerwach zawodowych? Mężczyźni przecież coraz częściej korzystają z rozwiązań, które kiedyś były postrzegane jako „dla kobiet”.

– To jest chyba jeden z najciekawszych momentów, jakie dane nam jest obserwować. Rzeczywiście zmienia się rola mężczyzn i to w sposób znaczący. Jeszcze kilka lat temu urlop rodzicielski ojca był czymś wyjątkowym. Dziś przestaje nim być, co zmienia wszystko – również sposób, w jaki projektujemy rozwiązania.

Dlatego odchodzimy od podejścia „dla kobiet” czy „dla mężczyzn”. Dobrym przykładem jest u nas przejście z programu „Przyszła Mama” do „Przyszły Rodzic”. Tutaj zmiana nie dokonała się jedynie na poziomie języka, ale myślenia o potrzebach rodzin i funkcjonowanie organizacji musi to odzwierciedlać.

Przez lata tkwiliśmy w stereotypach dotyczących kobiet w przemyśle, czy utkniemy także w tych dotyczących mężczyzn w kontekście nowych ról społecznych?

– Stereotypy nie dotyczą tylko jednej grupy, ale sposobu, w jaki w ogóle myślimy o pracy i rolach społecznych, a to dotyczy zarówno kobiet, jak i męż-

czyn. W Volkswagen Poznań widać to bardzo wyraźnie. To nie jest jednolita grupa, lecz ogromna mozaika doświadczeń, pokoleń i bardzo różnych historii zawodowych. W takim środowisku stereotypy nie znikają nagle, to praca u podstaw, każdego dnia, w codziennych sytuacjach, decyzjach, rozmowach w zespołach.

Z jednej strony nadal istnieją utrwalone wyobrażenia o tym, „kto do czego pasuje”. Z drugiej – rzeczywistość pracy bardzo mocno je już podważa. Kobiety pracujące na produkcji, mężczyźni korzystający z urlopów rodzicielskich, osoby wracające po dłuższych przerwach zawodowych – to nie są już wyjątki. Największym wyzwaniem nie jest dziś samo przelamywanie barier formalnych, bo w wielu obszarach one już po prostu nie istnieją. Prawdziwe wyzwanie to zmiana sposobu myślenia – i to zarówno w organizacji, jak i w społeczeństwie. Można mieć bardzo nowoczesne narzędzia, polityki i programy, ale jeśli w codziennych decyzjach wciąż działają stare schematy, to zmiana jest tylko częściowa. Dlatego w tak dużej organizacji jak nasza kluczowe jest nie tylko to, jakie mamy rozwiązania, ale jak one są faktycznie stosowane w praktyce – w zespołach, między liderami, w codziennej współpracy. I dopiero tam widać, czy zmiana jest rzeczywista, czy tylko deklaracyjna.

Wybiegnijmy zatem trochę w przyszłość. Spróbujmy zastanowić się jak może wyglądać nowoczesna organizacja za 10 lat pod względem podejścia do pracowników?

– W przemyśle motoryzacyjnym widzimy bardzo wyraźnie jak automatyzacja, robotyzacja czy cyfryzacja realnie zmieniają charakter pracy na produkcji. Coraz mniej jest pracy opartej na sile fizycznej, a coraz więcej takiej, która wymaga nadzoru nad procesem, analizy danych, szybkiego reagowania czy współpracy z technologią. Pracownik coraz częściej zarządza procesem, współpracuje z robotem, podejmuje decyzje. To jest ogromna zmiana i w mojej ocenie będzie w najbliższych latach sukcesywnie wzrastać. W nowoczesnym technologicznym środowisku przestaje mieć znaczenie, kto ma więcej siły fizycznej. Liczy się uważność, odpowiedzialność, umiejętności uczenia się i współpracy.

Technologia w tym sensie nie zabiera pracy, a jedynie ją zmienia i w wielu obszarach po prostu wspiera człowieka. Odciąża go fizycznie, zwiększa bezpieczeństwo, ale też podnosi wymagania kompetencyjne. I to jest kierunek, który będzie się tylko wzmacniał. Dlatego organizacja przyszłości to będzie miejsce, gdzie kluczowe są kompetencje – nie płeć, nie wiek, tylko to, jak ktoś potrafi odnaleźć się w zmieniającym się środowisku. Mnie bardzo cieszy to, że my już trochę w tej przyszłości jesteśmy. ●

Rozmawiała Agnieszka Jaworska-Goździewska

Sytuacja jest ciekawa i poddawana ciągłej ewolucji

Kobieca solidarność to nasza siła

– Kobiety potrafią być ze sobą solidarne, a gdy taka solidarność powstaje, daje to ogromną moc, której nic nie zatrzyma. Siła kobiet płynie nie tyle z poparcia udzielanego nam przez mężczyzn, co z pokładów tkwiących w nas samych – mówi Członkini Zarządu Województwa Wielkopolskiego, Katarzyna Kretkowska.

ROZMOWA Z

KATARZYNA KRETKOWSKA
samorządowcem, społeczniczką,
posłanką na Sejm IX kadencji
z ramienia Nowej Lewicy,
Członkinią Zarządu Województwa
Wielkopolskiego

AGNIESZKA URAZIŃSKA: W jakim miejscu jesteście, jeśli chodzi o życie zawodowe i prywatne?

KATARZYNA KRETKOWSKA: My, kobiety w Polsce? Nasza sytuacja jest ciekawa i poddawana ciągłej ewolucji. Przed Polkami rozpościera się obecnie cały wachlarz możliwości zawodowych, także w zawodach, które zdominowane były wcześniej przez mężczyzn. Widać to na przykład na Politechnice, gdzie na takich wydziałach jak architektura kobiety dominują. Z drugiej strony pozycja kobiet na polskim rynku pracy nadal nie jest równa pozycji mężczyzn, gdy weźmie się pod uwagę lukę płacową.

W Polsce określana na 4 procent, ale w Hiszpanii jest trzy razy większa.

– Nie jest to żadne pocieszenie. Warto też zwrócić uwagę, że nawet gdy kobiet jest w danym zawodzie czy firmie wiele, to im wyższy szczebel zarządzania, tym kobiet jest mniej, a czasami nie ma ich tam wcale. Widać to w zarządach dużych firm, w których mężczyźni nadal zdecydowanie dominują.

A jak nas widzisz w rodzinach?

– Tutaj sytuacja bardzo się zmienia. Model partnerski powoli wypiera ten patriarchalny. Jednak na kobietach wciąż w praktyce spoczywa wiele obowiązków opiekuńczych, nad dzieckiem, niepełnosprawnym członkiem rodziny, czy niesamodzielnym już rodzicem. To nadal często rzutuje na to, jak kobiety widziane są przez przyszłych pracodawców.

Bo młoda matka to bomba, która wybucha kolejnymi zwolnieniami na dziecko i sprawia kłopoty?

– Takie przekonanie jeszcze czasem się utrzymuje i wpływa na pozycję zawodową kobiet. Jednak na szczęście i to zmienia się i młodzi mężczyźni

coraz powszechniej włączają się aktywnie w domowe życie, widok taty z dzieckiem w wózku czy na placu zabaw nie jest już wyjątkiem. Młode kobiety z kolei często odkładają decyzję o macierzyństwie, chcą najpierw zdobyć samodzielność i stabilną pozycję zawodową. Żyjemy w czasie zauważalnej transformacji roli kobiety i wiele zależy od samych kobiet, od naszej niezgody na nierówne traktowanie, choćby w sytuacji nierówności placowych, na które nie powinniśmy biernie się zgadzać.

I przepraszać za to, że jesteśmy matkami, też nie powinniśmy.

– Oczywiście. Tym bardziej, że zgodnie z przepisami, które na szczęście też się zmieniają, urlop wychowawczy przysługuje obojgu rodzicom i ojcowie coraz powszechniej korzystają z tej możliwości, aby zaopiekować się swoim małym dzieckiem.

Kiedy zostałaś mamą, takie urlopy były nie do pomyślenia, prawda?

– Nasza starsza córka ma 40 lat, a młodsza 37, rodziłam je w zupełnie innych czasach. Był wówczas półroczny urlop macierzyński i wywalczony przez pierwszą Solidarność dwuletni wychowawczy, bezpłatny, ale tylko dla matek. Niemowlętami i małymi dziećmi powszechnie zajmowały się mamy, jeśli z pomocą, to babć. W naszym przypadku było inaczej, było partnersko, mieliśmy z mężem oboje zawody, które umożliwiały elastyczność i dzielenie się obowiązkami. Ja pracowałam na uczelni oraz w szkole językowej, miałam z tego tytułu długie letnie wakacje i mogłam brać dzieci na całe lato na wieś, byłam też zaangażowana w kilka inicjatyw społecznych i politycznych. Gdy wyjeżdżałam czasem z tego tytułu na zagraniczne konferencje czy dłuższe wyjazdy, dzieci zostawały w domu bez problemu ze swoim tatą i miały zapewnioną przez niego równie dobrą jak moja opiekę. Nikt z nas nie zakładał, że miejsce matki jest przy dzieciach, a ojca w pracy. Ja od lat nastoletnich identyfikowałam się z feminizmem, pełnym równouprawnieniem płci, ale to także oznaczało, że ojcowie są równie dobrymi



• Katarzyna Kretkowska FOT. MATERIAŁY PRASOWE

rodzicami jak matki. Nie było to jednak wówczas powszechne przekonanie. My funkcjonowaliśmy wówczas w akademickim środowisku dużego miasta, patriarchy nie miał się tutaj tak dobrze, jak w mniejszych miejscowościach, ale nawet w tym wolnościowym środowisku otwarte mówienie w latach 70-tych czy 80-tych ubiegłego wieku, że jest się feministką, budziło zdziwienie.

A ty mówiłaś?

– Tak, ale gdy wchodziłam w dorosłość, większość moich rówieśników pochodziła z rodzin tradycyjnych, żyjących według konserwatywnych schematów. Polskie społeczeństwo było wówczas dość homogeniczne, kraj funkcjonował w ramach państwa satelickiego Związku Radzieckiego jako byt dość zamknięty, inne prądy z zachodu docierały, ale jako nowinki czy ciekawostki, a nie trendy. Tęskniliśmy powszechnie za wolnością, demokracją, państwa zachodnioeuropejskie jawiły się nam jako te wymarzone enklawy ekonomicznego i społecznego dobrobytu. Jednak z perspektywy czasu widać, że w niektórych aspektach Polki były wówczas jako kobiety w lepszej sytuacji niż wiele kobiet w społeczeństwach zachodnich.

W jakich?

– Choć trudno to sobie dzisiaj wyobrazić, Szwajcarki zyskały prawa wyborcze w 1971 roku, a w niektórych kantonach dopiero w 1990, a w takich krajach jak Francja, Włochy, Belgia, Grecja, Portugalia dopiero w trakcie czy długo po II Wojnie Światowej. Dla Polek w tym czasie to prawo było już oczywiste, bo Polska była jed-

nym z pierwszych krajów, który przyznał kobietom prawa wyborcze już w 1918 roku. W czasach PRL-u kobiety w Polsce studiowały powszechnie i pracowały zawodowo, było to oczywiste dla nas, w niektórych zachodnich krajach ten odsetek kobiet studiujących czy nie pozostających zawodowo „przy mężu” był niższy niż w Polsce, co odkrywałyśmy wówczas z pewnym zaskoczeniem.

Jest jeszcze kwestia bardzo ważna, różniąca sytuację kobiet w PRL od tej obecnej, o której dzisiaj wiele z nas nie pamięta. Kobiety w Polsce miały w tamtych czasach pełnię praw reprodukcyjnych. Tabletki antykoncepcyjne były czymś oczywistym i dla młodych kobiet, i dla lekarzy, zabieg przerwania ciąży był wyłączną decyzją kobiety. Po transformacji to oczywiście przez lata prawo na początku lat 90-tych zostało ograniczone, aborcja została w praktyce zakazana, balamutnie nazywana „kompromisem”, lobby kościelno-konserwatywne kwestionowało dostęp także do środków antykoncepcyjnych, histerii tej ulegało wielu lekarzy, a w 2021 roku doszło do skandalicznego ograniczenia nawet przesłanki medycznej w dostępie do aborcji. Masowe protesty kobiet, czarne marsze stały się naszą codziennością, zastępującą dostęp do praw reprodukcyjnych Polek. I tak ta sytuacja trwa do dziś, dyskusja na te tematy zamiast naszych praw.

W czym widzisz siłę współczesnych kobiet?

– Widzę ją w naszym potencjale intelektualnym, gotowości do uczenia się, doskonalenia i w umiejętności godzenia różnych ról. Polskie

kobiety są bardzo ambitne i pracowite, umieją to przekuć w zawodowy i rodzinny sukces. Godzenie ról rodzinnych z zawodowymi, które słuszenie postrzegane jest jako problem w karierze, wykształca w nas jednak umiejętności godzenia tych różnych ról, świetnego gospodarowania czasem, i ta wielofunkcyjność coraz częściej jest traktowane przez pracodawców jako dodatkowy atut. Żyjemy dzisiaj w czasie, gdy kobiety mogą spełniać się i spełniają zarówno w pracy jak i życiu rodzinnym, mogą wybierać kierunki, w jakich chcą się rozwijać i to mężczyźni częściej mają problem, by za nami nadążyć. Uogólniam, wciąż w szeregu obszarach mamy do czynienia z dyskryminacją i krzywdzącymi stereotypami. Ale one już nie są w natarciu.

Jakie to stereotypy?

– Przeszkadzają mi uwagi, że kobietom trudniej osiągać sukces, bo same siebie nie popieramy i gdy dochodzi do głosowania na ważną funkcję na przykład, to mężczyźni w imię męskiej solidarności głosują na mężczyznę, a u kobiet różnie to bywa, bo dochodzą do głosu animozje, konflikty i zazdrość. Tak może bywało dawniej, gdy obecność kobiety w gremiach wybieralnych była wyjątkiem, ale dzisiaj jest często odwrotnie. Kobiety potrafią być ze sobą solidarne, a gdy taka solidarność powstaje, daje to ogromną moc, której nic nie zatrzyma. Siła kobiet płynie nie tyle z poparcia udzielanego nam przez mężczyzn, co z pokładów tkwiących w nas samych i coraz więcej kobiet dzisiaj jest tego świadomych. ●

Rozmawiała Agnieszka Urazińska